

Ramadan na Zachodnim Brzegu

25 września 2008

„Ramadan Karim” – tymi słowami pozdrawiają się mieszkańcy Hebronu w trakcie trwania ramadanu. Znaczy to mniej więcej tyle co „hojny ramadan”, gdyż muzułmanie wierzą, iż w tym świętym miesiącu Bóg jest hojny we wszystkim.

Ramadan to 9. miesiąc w kalendarzu arabskim. Nazwa znaczy tyle co „palący” – i wywodzi się prawdopodobnie od dokuczliwych upałów. Dla muzułmanów jest to miesiąc święty, gdyż w tym miesiącu rozpoczęło się objawienie Koranu. Wierzą oni, iż w ramadanie są otwarte wszystkie bramy raju, a bramy piekła są zamknięte. Również w tym miesiącu Allah szczególnie i łaskawie wybacza wszystkie grzechy i przychyła się do wszystkich próśb skierowanych do niego w tym czasie (jeśli tylko są dobre dla tego, który prosi). W ramadanie każdy dobry uczynek jest pomnażany od 10 do 700 razy w Dniu Sądu Ostatecznego, a każda modlitwa jest 100 razy bardziej warta niż w innych miesiącach. Dlatego też w tym miesiącu bardzo ważne jest dzielenie się z innymi. Na Zachodnim Brzegu, gdzie wiele ludzi boryka się z biedą, obdarowywanie zyskuje dodatkowe znaczenie. Nie tylko bogaci są zobowiązani do dawania jałmużny. Również rodziny niezamożne powinny obdarowywać inne. W tym roku od każdego członka rodziny należy przeznaczyć 8 szekli (rok temu było to 7 szekli) i przekazać innej rodzinie w formie podarunku, najczęściej w postaci czegoś do jedzenia.

W Hebronie ulice i domy przybierają świąteczny wygląd. Niestety jest on zauważalny jedynie po zmroku, kiedy to na latarniach ulicznych, podobnie jak w oknach wielu domów, pojawiają się kolorowe lampki, koniecznie z półksiężycem, symbolem islamu. Niektóre reprezentacyjne budynki oraz miejsca, które gromadzą większe ilości ludzi jak np. al-Manara Square udekorowane są przez bardziej wyszukane instalacje świetlne. Cały ten wystrój przypomina mi nasze Boże Narodzenie. Tylko pogoda trochę inna...

W ramadanie obowiązuje post. Oznacza to, że nie można jeść, pić, ani palić papierosów od wschodu do zachodu słońca. Post służy wyrażeniu solidarności z biednymi i głodującymi, a także pogłębianiu własnej pobożności. Jest bardzo ważny i każdy (z pewnymi wyjątkami o czym będzie dalej) powinien go przestrzegać. Mieszkańcy konserwatywnego Hebronu podchodzą do niego bardzo poważnie. Co znaczy, iż w większości ściśle przestrzegają jego reguł. Przyznam, że wytrwałość z jaką Hebrończycy oddają się nakazom postnym robi na mnie wrażenie. Jak sami mówią, najtrudniejsze są pierwsze trzy dni, później człowiek się przyzwyczaja.

W ciągu dnia nikt nie zaprasza na kawę, ani herbatę. Pozamykane są wszystkie bary i restauracje. Jeśli zdarzają się otwarte, to najczęściej właściciel siedzi w środku, czyta gazetę i ewentualnie sprzedaje butelkowane napoje z lodówki. Przez dwa tygodnie trwania Ramadanu nie zauważyłem jednak żeby ktokolwiek pozwolił sobie publicznie na picie w ciągu dnia. Podobnie jest z jedzeniem i paleniem tytoniu. Spotkałem się z przypadkami, kiedy młodzi Palestyńczycy pili kawę i palili papierosy, ale robili to tylko w domu, często bez wiedzy rodziców. Wiem też z rozmów przeprowadzanych każdego dnia, iż tacy są mniejszością.

Obcokrajowcowi przebywającemu w Hebronie nie jest więc łatwo. Ciężko nawet sobie wyobrazić dzień bez możliwości picia wody. Dlatego najczęściej trzeba robić to ukradkiem, żeby nie narazić się na uwagi. Znajdują się jednak wyrozumiali, którzy zlitują się nad głodnym i spragnionym obcokrajowcem. Tak jest z Naserem, który prowadzi na Starym Mieście w Hebronie mini bar o dumnie brzmiącej nazwie Freedom Coffe Shop. Zamontował w nim kotarę za którą serwuje zaprzyjaźnionym obcokrajowcom chleb pitę z humusem, słonym białym serem i warzywami. A przy okazji i sam Naser może zapalić sobie papierosa niepostrzeżenie dla przechodniów.

Najbardziej zadziwiającą rzeczą jaką usłyszałem było to, iż do postu powinny być już zachęcane dzieci od szóstego roku życia.

A od ósmego roku życia rodzice powinni, pod groźbą kary, wymagać od dzieci jego przestrzegania. Z zachowywania postu w ramadanie zwolnieni są chorzy, kobiety ciężarne i karmiące matki, a także podróżujący. Jednak za każdy opuszczony dzień powinni wybrać sobie dowolny dzień w ciągu roku na post, a także nakarmić (lub dać 8 szekli) przynajmniej jedną osobę, której nie stać na przyzwoity posiłek.

Spotkania z rodziną i wspólne spożywanie śniadania (iftaru) po zachodzie słońca (ok. 18.00) to nieodłączna część tradycji ramadanowej. W tym czasie miasto się wyludnia. Po długim dniu postu rodziny zasiadają do wspólnego stołu. Z dań które pojawiają się na stole wspomnieć należy o maqlube – mieszance gotowanych warzyw, ryżu, bakłażanu, jagnięciny i przypraw, czy też o mansaf – gotowanej jagnięciny w sosie jogurtowym, podawanej wraz z ryżem i orzechami. Popularny jest też qatayef – specjalne smażone ciastka wyglądem przypominające nasze pierogi, wypełnione serem, lub rozdrobnionymi orzechami z cukrem. Do picia podawane są specjalne napoje wytwarzane m.in. z tamaryndy i migdałów. Ten drugi w smaku przypomina amaretto i szczególnie zapamiętane działa na kubki smakowe. Drugim i ostatnim posiłkiem w ramadanie jest suhoor, spożywany przed wschodem słońca. Jest on znacznie prostszy i składa się najczęściej z daktyli, chleba pity, białego sera i jogurtu. Suhoor kończy się, a iftar zaczyna w tym samym momencie kiedy muezin intonuje Allah Akbar wzywając na modlitwę.

Dla przybyszów z Zachodu nazywanie w Ramadanie wieczornego posiłku śniadaniem niesie za sobą pewne pułapki. Mój ostatni telefon był do Badira z ISM (International Solidarity Movement). Umówiliśmy się na spotkanie następnego dnia o 8.30 po śniadaniu. Oczywiście czekałem rano nadaremnie. Badir miał na myśli bowiem 20.30 wieczorem. Mieliśmy później niezły powód do śmiechu i dowód na to, iż z różnic kulturowych mogą wynikać czasem naprawdę zabawne pomyłki.

Autor: Michał Gradoń

Źródło: [Arabia](#)